



SŁOWO GÓRNIKA

Gazeta zakładowa Kop. Gen. Zawadzki

Organ Podst. Org. Part., Rady Zakładowej i Dyrekcji kop. Gen. Zawadzki
Nr 3 (18) Dąbrowa Górnicza, dnia 28 lutego 1953 r. Cena 10 gr.

Zadania naszej organizacji partyjnej w świetle przemówienia tow. B. BIERUTA na odprawie aktywu przemysłu węglowego

Tow. Bierut na naradzie aktywu partyjnego - gospodarczego przemysłu węglowego w Katowicach powiedział:

„Partia kieruje budownictwem socjalistycznym w naszym kraju, ona właśnie oświeca drogę, po której idziemy, wskazuje cel, który przegrywać nie może polska klasa robotnicza, a wraz z nią i pod jej przewodnictwem, cały naród polski. Partia mobilizuje i organizuje masy pracujące do wykonania zadań, które warunkują szybkie uprzemysłowienie kraju, przebudowę naszego rolnictwa, likwidację wiekowego zacofania, zabezpieczenie stałego wzrostu dobrobytu i kultury całego narodu”.

Przemówienie tow. Bieruta dało wiele organizacji partyjnej przy kop. „Gen. Zawadzki”, gdyż organizacja ta nie była dostatecznie bojowa i uległa nastrojom samouspokojenia co niewątpliwie odbiło się na realizacji naszych zadań produkcyjnych. Głównym błędem był brak powiązania pracy politycznej z walką o plan. Szczególnie uwidoczniło się to w roku ubiegłym, kiedy organizacja partyjna upojoła sukcesami produkcyjnymi

Młodzież walczy o plan

Młodzież pracująca pod ziemią na naszej kopalni, wzorując się na swych ojcach i braciach górnikach, zabrała się ochoczo do pracy. Współzawodnicząc między sobą o tytuł najlepszego młodzieźowca w swoim górniczym zawodzie — wysunęli się na czoło młodzi górnicy, a mianowicie: kolega Walczyński Marian wykonał w m-cu styczniu 53 r. 110 proc., kol. Michoń Ireneusz — 110 proc., kol. Fijałkowski Jan — 130 proc., kol. Hulboj Edward — 130 proc., kol. Rak Stanisław — 110 proc., kol. Sitarek Marian — 108 proc. Bierze z nich przykład wielu innych młodzieźowców, którzy z zapałem biorą udział we współzawodnictwie i coraz lepiej budują podstawy Socjalizmu w Polsce Ludowej.

Łazicy i nieroby! Biercie przykład z naszych najlepszych młodzieźowców!

Ireneusz Zawadzki

w pierwszym półroczu, nie kontrolowała jednego z najważniejszych elementów pracy, a mianowicie postępu robót przygotowawczych gwarantujących odpowiedni front odbudowy, a tym samym główny warunek ciągłości i rytmicznego wykonywania planów. W rezultacie front odbudowy kurczył się z dnia na dzień, przynosząc nam stale rosnące trudności.

Czy można było uniknąć tych trudności?

Niewątpliwie tak — gdyby organizacja partyjna wiązała umiejętnie pracę polityczną z produkcyjną nie dopuszczono by do zastraszającego kurczenia się frontu odbudowy, nie dopuszczono by do tego, żeby z 24 czynnych ścian kopalni „zjechała” do 13. Dopiero kiedy stanęliśmy, „oko w oko” z rzeczywistością, organizacja dostrzegła swój błąd. Naprawić zła nie można było prędko, bo jeszcze dziś w robotach przygotowawczych nie doszliśmy do dawnego stanu posiadania.

Nie dostrzegaliśmy wielu innych błędów, które mają niewątpliwie wpływ na rytmiczne wykonywanie planów. Przede wszystkim, jeżeli chodzi o współzawodnictwo pracy to organizacja nasza nie analizowała jego systematycznego rozwoju. Słabo popularyzowano współzawodnictwo wśród załogi a szczególnie mało mówiono o współzawodnictwie pracy na zebraniach OOP i w grupach partyjnych. Bierny stosunek do tego zagadnienia spowodował dość poważny spadek współzawodniczących na naszej kopalni. Organizacja zapominała również o mądrych słowach tow. Stalina: — „Kadry decydują o wszystkim”.

Przejawilo się to szczególnie na odcinku niewłaściwego rozstawiania członków Partii na poszczególnych odcinkach pracy. Jako przykład niech posłuży fakt, że na oddz. VI pracowała przez pewien czas brygada, która nie potrafiła pracować rytmicznie i nie zamykała cykli chociaż miała wszelkie ku temu warunki. Organizacja partyjna skierowała do tej brygady członka Partii tow. Zenona Naporę, który nie tylko sam wykonuje i wysoko przekracza swoją normę — ale zmobilizował do tego samego całą brygadę.

Mieliśmy również trudności z brygadą strzałowych, która

zawsze oddawała ściany do eksploatacji z dużym opóźnieniem. Skierowaliśmy tam członka Partii tow. Nabrdalika, który potrafił tak wpłynąć na zespół, że dzisiaj brygada ta oddaje zawsze ściany należycie odstrzelone.

Na naszej kopalni mamy wielu bojowych i zahartowanych towarzyszy górników i oficerów produkcji — członków dozoru. Niestety jeszcze do tej pory nie nauczyliśmy tych towarzyszy właściwego łączenia polityki z produkcją — o ile bowiem potrafią już mobilizować ludzi do wykonania planu to jeszcze nie potrafią często wyjaśnić dlaczego trzeba ten plan realizować.

Przemówienie tow. Bieruta na naradzie aktywu pozwoliło dostrzec nam źródła naszych niedociągnięć, oraz uzbroidło naszą organizację partyjną do dalszej i skutecznej walki o realizację naszych zadań

produkcyjnych. Jeszcze nam dzisiaj ciężko odrobić wiele zaniedbań, ale doświadczenia walki o plan styczniowy i lutowy ułatwią nam szybciej pokonać trudności. W pracy swej oprzemy się o szeroki aktywny partyjny, nawiążemy ścisłą współpracę z nowym kierownictwem kopalni i z Radą Zakładową. Rozbudzimy i rozwiniemy czujność klasową, będziemy pozbywać się wrogów jawnych i ukrytych, bumelanów i nierobów. Będziemy się uczyć sami, będziemy uczyć załogę cierpliwie i wytrwale zrozumieć słowa tow. Bieruta: „Plan — to prawo niezłomne Państwa budującego socjalizm. Wykonanie zadań planowych — to najwyższy obowiązek każdego robotnika, technika, inżyniera i kierownika”.

Czesław Musialik
I sekretarz POP

Wykonali Plan 6-letni

Zadania wielkiego Planu Sześcioletniego, którego część przypadło wykonać naszej kopalni, a część tę rozłożono na poszczególne brygady czy zespoły, są niewątpliwie bardzo trudne. Sprawna i bezawaryjna odstawa urobku ze ścian, które w realizacji tej „części” biorą największy udział, w dużej mierze zależy od wykonanej przekładki przenośnika zgrzeblowego, którą trzeba wykonać starannie, bezbłędnie i szybko, bo niejednokrotnie w przerwie między jedną a drugą zmianą. Współzawodnictwo o tytuł najlepszego cieśli przy przekładce przenośnika zgrzeblowego, jest bodźcem, który każe poszczególnym zespołom przekładkowym zadanie swoje wykonać jak najszybciej. Dobre zespoły przekładkowe ob. Cesarza Jana z oddz. IV (wielokrotnie uznanego jako najlepszy) oraz najbliższy konkurencyjny zespół ob. Rokity Henryka, również z oddz. IV, w m-cu lutym wykonali zadania Planu Sześcioletniego.

Donosimy o tym z radością naszej załodze, gdyż na naszej kopalni są to pierwsze wypadki wykonania zadań Planu Sześcioletniego. Zespołom tym życzymy, jeszcze lepszych wyników w pracy. Niech posłużą one za wzór dla innych.

Wiecej troski o młodzież

Wykonanie zadań planowych — stwierdził w swym przemówieniu tow. Bierut, to najważniejszy i najwyższy obowiązek każdego robotnika, technika, inżyniera, kierownika. Słowa te winny głęboko zapasać w serca dozoru naszej kopalni i wszyscy winniśmy żyć tymi słowami na co dzień, tak, aby nasze plany były rytmicznie wykonywane.

Jak nam wiadomo, na naszej kopalni mamy brygady młodzie-

żowe, które pracują bezpośrednio na węglu, na takie brygady trzeba zwrócić szczególną uwagę, że by systematycznie wykonywały swój plan, nie wolno gasić młodzieżowego zapału do pracy w przemyśle węglowym, trzeba okazać im więcej troski, pamiętać, że są to ludzie młodzi, którzy nie potrafią jeszcze dorównać górnikom pracującym już kilkanaście lat na kopalni.

Na oddz. V-tym mamy bryga-

dę młodzieżową, która w związku z uchwałą Rządu podjęła zobowiązanie w nowej formie współzawodnictwa. Brygada ta zobowiązania swojego nie wykonała, mimo że wykonała brygadę za m-c styczeń wynosi 130,3 proc. Kierownictwo tego oddziału spożyło na laurach i zapewniało, że wszystko będzie w porządku, że brygada zobowiązanie wykona. Jednak tak się nie stało. Dozorcy poświęcił za mało troski bryga-

dzie młodzieżowej, która z całą siłą zobowiązanie to wykonać chciała.

Tow. Bierut mówił, że nie wolno hamować młodzieńczego zapału do pracy. Sami stwierdziliśmy, że niejednokrotnie brygady młodzieżowe nie miały przygotowanej ściany na czas, często przerzucane są na inne ściany, co powoduje rozprężenie tej brygady. Kierownictwo oddziału V-go winno zdawać sobie sprawę, że zobowiązania brygady młodzieżowej podjęte są na przeciąg całego roku 53. I tego nie wolno sobie bagatelizować, bo zobowiązania, które podjęła młodzież z oddz. V-tego muszą być bezwzględnie wykonane i będą jeżeli kierownictwo zrozumie zadania jakie postawił przed młodzieżą naszej kopalni tow. Bierut. Mamy nadzieję i pewnością, że obecny kierownik oddziału V-tego ob. Karolczyk Stanisław weźmie sobie do serca słowa tow. Bieruta i brygadę młodzieżową otoczy szczególną opieką. Z miesiąca na miesiąc winno wzrastać wydajność tej brygady, tak, aby nasz plan, który głęboko tkwi w sercach młodzieży był rytmicznie wykonywany. Mamy nadzieję, że bojowy kierownik ob. Karolczyk zlikwiduje wszystkie niedociągnięcia i usterki na oddziale V-tym dla dobra naszej kopalni oraz naszej Ojczyzny. Wówczas spełnimy obowiązek jaki postawił przed nami nasz Wódz i Nauczyciel młodzieży tow. Bierut.

Szala

Najlepsi w II dekadzie lutego 1953 roku

Nasza kopalnia pomimo wielkich trudności i przeszkód jak śnieżyca i powódź, które w wielkim stopniu utrudniły dostawę piasku do pedsadzki, plan w miesiącu styczniu br. wykonała w 100,04 proc. Zawdzięcza to pracy naszych górników. Ci wypróbowani i dzielni ludzie, jak w styczniu tak i w lutym, nadal kroczą w czołowiec. I tak brygada ścianowa ob. Grobelnego Józefa do dnia 20 bm. osiągnęła 125 proc. wykonania normy. Wezwany przez ob. Grobelnego Józefa do współzawodnictwa o tytuł najlepszego w zawodzie, zespół ścianowy ob. Bieniasia Stanisława, wykonuje 111 proc. normy. Ob. Widur ze swoją brygadą wykonał 120,6 normy do dn. 20 bm. Brygada ścianowa ob. Siusznia-

ka Wincentego wykonuje swoją normę w 111 proc. a ścianowa brygada ob. Zawadzkiego Romana w 109 proc. Brygada ścianowa ob. Lisa Edwarda z oddz. IV osiągnęła 132 proc. wykonania normy. Nazwisko ob. Lisa Edwarda czytamy po raz pierwszy jako przodowego na ścianie i cieszy nas niezmiernie fakt że ob. Lis ma największy procentowy wykon normy. Bravo ob. Lis — w ten sposób pracujcie dalej.

Brygada ścianowa ob. Gołębia Jana z oddz. IV do dnia 20 bm. wykonała swoją normę w 117 proc. Brygadę ścianową z szybkościową przekładką z przodowym ob. Gradzikim Stanisławem marównież dobry wykon — 134 proc. Na filarze, najlepszy procentowy wykon normy ma zespół

Gajdzika Antoniego, który osiągnął 146 proc.

Na chodnikach w II dekadzie lutego okazali się najlepszymi: ob. Ptas Piotr z oddz. IV (137 proc. wykonania normy), ob. Kolczyk Stanisław — również z oddz. IV (129 proc. wykon. normy), ob. Zygulski Aleksander z oddz. V (110 proc.), Tytko Michał również 110 proc., Osiński Stanisław wykonujący swoją normę w 117 proc. Kubicki Józef z oddz. II — 111 proc. wykonania normy. Wiele jest jeszcze takich, którzy normy wysoko przekraczają i to są ludzie, w których pokładamy wielkie nadzieje, że dzięki nim i ich przykładowi — plany swoje będziemy wykonywać na co dzień.

St. Piaskowski

Wyciągnąć słuszne wnioski i poprawić styl pracy

Brać górniczą węglową Zagłębia i Śląska gościła przez parę dni wodza naszego narodu, tow. Bieruta. Spotkanie tow. Bieruta z górnikami, technikami i inżynierami przemysłu węglowego, stało się poważnym przeżyciem dla całej armii górników polskich. Na sali obrad była również delegacja naszej kopalni, słuchając przemówienia tow. Bieruta a kiedy mówca przeszedł do analizy sytuacji w przemyśle węglowym i zaczął przytaczać fakty mówiące o stylu pracy w górnictwie większość delegatów „zobaczyła” swoją kopalnię i swój styl pracy.

Analiza wykazała, że zadania produkcyjne stojące w roku bieżącym przed polskim górnictwem są całkowicie realne i oparte są na coraz bardziej rozwijającej się bazie technicznej. Każda kopalnia a więc i nasza posiada plan, który przy dobrej organizacji pracy, sprężystym kierownictwie i bojowej organizacji partyjnej winien być bezwzględnie wykonany.

W roku ubiegłym w walce o plan obnażyliśmy wiele poważnych braków w stylu naszej pracy, w rezultacie których zadania roczne wykonałmy dopiero 12 stycznia br. Na niewykonanie planu rocznego przez naszą kopalnię w przewidzianym terminie,

wpłynęło szereg przyczyn, o których mówił tow. Bieruta na naradzie z górnikami.

Jakie to były uchybienia? Zjemy w dobie burzliwego rozwoju techniki, przemysłu węglowego staje się z dnia na dzień wysoce zmechanizowany. Każdy z nas wie i widzi, że kopalnia nasza jest naprawdę wysoce zmechanizowana. Mechanizmy pomagają górnikowi i zwiększają wydajność, bez której trudno mówić o sukcesach produkcyjnych. A jaki był i jest stosunek załogi a nawet dozoru do urządzeń mechanicznych?

Żeby nie rozwodzić się nad tym zagadnieniem, cytuję słowa tow. Bieruta, które w pełni odzwierciedlają stosunek załogi do mechanizmów.

„Trzeba skończyć z barbarzyńskim stosunkiem do maszyn i urządzeń górniczych, z niedbałą ich konserwacją, z niszczeniem ich przez karygodną niedbałość”.

Tak! Skończyć trzeba z tym zjawiskiem jak najrychlej bo każda awaria spowodowana barbarzyńskim stosunkiem do urządzeń mechanicznych — to strata w wydobywaniu, to niewykonanie planu.

Osobne zagadnienie to sprawa zaopatrzenia materiałowego. Jakas dziwna niezaradność działu

zaopatrzenia, oraz fakty rażącego marnotrawstwa materiałów na dole, to również nasza poważna słabość na odcinku organizacji pracy.

Jedną z poważniejszych „plag” w naszej kopalni to sprawa dyscypliny pracy. Jest rzeczą powszechnie znaną, że posiadamy poważne zaniedbania, które stale narastają. Zdarzają się wypadki lekceważenia rozkazów dozoru niższego i średniego, arogancki stosunek do — zezwoleń daje się zauważyć szczególnie u młodszej załogi. Jest to oczywiście objaw szkodliwy i niepokojący.

Jak do tego doszło? Winę za ten stan rzeczy ponosi w wielu wypadkach sam dozór techniczny, który często nie dba o swój autorytet.

Nie podnosi swego poziomu fachowego, politycznego, i często nie potrafi znaleźć wspólnego języka z załogą swego oddziału.

Ten stan rzeczy musi ulec zmianie, dozór techniczny musi dbać o swój autorytet, ciągle rozwijać podnosić poziom polityczny. Aktywność partyjny i związkowy musi rozszerzać pracę wychowawczą wśród załogi celem dokonania za sadnicznego przełomu w dziedzinie dyscypliny i organizacji pracy.

Poważne niedociągnięcia istnieją na odcinku współzawodnictwa pracy. Właściwie współzawodnictwo pracy stało się sprawą referenta współzawodnictwa, który z ledwością znajduje czas na pisanie raportów i sprawozdań.

Współzawodnictwo pracy idzie swoją drogą a referent swoją.

Dopóki organizacja partyjna, związkowa i kierownictwo nie zrozumieją, że ruch współzawodnictwa pracy wymaga zorganizowania, kierownictwa, systematycznej analizy jego wyników, wymaga od partii i organizacji masowych nieustannej inicjatywy i troski o rozwój coraz to nowych form współzawodnictwa, o rozszerzanie jego zasięgu i rozmachu — nie może być mowy o sukcesach produkcyjnych.

To jeszcze nie wszystkie nasze błędy i braki. Nie potrafimy jeszcze łączyć walki o plan z polityką. Widać to było na przykładzie walki o plan styczniowy. Rozpoczynając walkę widzieliśmy jeden cel — wykonać plan, ale odrywaliśmy się od zagadnień politycznych, dlatego też w pierwszej dekadzie mieliśmy szereg trudności. Kiedy w następnych dekadach rozwinieliśmy równocześnie ofensywę polityczną i połączyliśmy „politykę” z produkcją, wyniki nie dały nam się długo czekać.

Jeżeli górnik, sztygar, technik i inżynier wie, dlaczego bijemy się o plan, dlaczego musimy wygrać bitwę o węgiel to walka ta zawsze kończy się naszym zwycięstwem. O tym trzeba pamiętać i nie robić tego tylko „od święta” — to musi być nasz styl pracy na codzień. Korzystając z wielkiej lekcji jakie udzielił nam tow. Bieruta bijmy się o węgiel i wykonujmy nasze zadania rytmicznie dla chwały i potęgi naszej Ojczyzny.

Osobnym zagadnieniem na naszym odcinku jest stosunek dozoru technicznego do załogi i odwrotnie. Na tym odcinku istnieją poważne zaniedbania, które stale narastają. Zdarzają się wypadki lekceważenia rozkazów dozoru niższego i średniego, arogancki stosunek do — zezwoleń daje się zauważyć szczególnie u młodszej załogi. Jest to oczywiście objaw szkodliwy i niepokojący.

Jak do tego doszło? Winę za ten stan rzeczy ponosi w wielu wypadkach sam dozór techniczny, który często nie dba o swój autorytet.

Nie podnosi swego poziomu fachowego, politycznego, i często nie potrafi znaleźć wspólnego języka z załogą swego oddziału. Ten stan rzeczy musi ulec zmianie, dozór techniczny musi dbać o swój autorytet, ciągle rozwijać podnosić poziom polityczny. Aktywność partyjny i związkowy musi rozszerzać pracę wychowawczą wśród załogi celem dokonania za sadnicznego przełomu w dziedzinie dyscypliny i organizacji pracy.

Poważne niedociągnięcia istnieją na odcinku współzawodnictwa pracy. Właściwie współzawodnictwo pracy stało się sprawą referenta współzawodnictwa, który z ledwością znajduje czas na pisanie raportów i sprawozdań.

Współzawodnictwo pracy idzie swoją drogą a referent swoją.

Dopóki organizacja partyjna, związkowa i kierownictwo nie zrozumieją, że ruch współzawodnictwa pracy wymaga zorganizowania, kierownictwa, systematycznej analizy jego wyników, wymaga od partii i organizacji masowych nieustannej inicjatywy i troski o rozwój coraz to nowych form współzawodnictwa, o rozszerzanie jego zasięgu i rozmachu — nie może być mowy o sukcesach produkcyjnych.

To jeszcze nie wszystkie nasze błędy i braki. Nie potrafimy jeszcze łączyć walki o plan z polityką. Widać to było na przykładzie walki o plan styczniowy. Rozpoczynając walkę widzieliśmy jeden cel — wykonać plan, ale odrywaliśmy się od zagadnień politycznych, dlatego też w pierwszej dekadzie mieliśmy szereg trudności. Kiedy w następnych dekadach rozwinieliśmy równocześnie ofensywę polityczną i połączyliśmy „politykę” z produkcją, wyniki nie dały nam się długo czekać.

Jeżeli górnik, sztygar, technik i inżynier wie, dlaczego bijemy się o plan, dlaczego musimy wygrać bitwę o węgiel to walka ta zawsze kończy się naszym zwycięstwem. O tym trzeba pamiętać i nie robić tego tylko „od święta” — to musi być nasz styl pracy na codzień. Korzystając z wielkiej lekcji jakie udzielił nam tow. Bieruta bijmy się o węgiel i wykonujmy nasze zadania rytmicznie dla chwały i potęgi naszej Ojczyzny.

Z roku na rok rośnie liczba wykwalifikowanych górników, techników i inżynierów, co wraz z postępującą stale mechanizacją stwarza podstawę dla ustawicznego wzrostu naszej produkcji i wydajności pracy.

Nie ma jednak i nie może być wydajności pracy bez należytego zapewnienia bezpieczeństwa pracy. Sprawa bezpieczeństwa pracy stanowi zatem jeden z podstawowych warunków naszego powodzenia w walce o zwycięskie zrealizowanie wielkiego Planu 6-letniego. Wszystkie wiemy, jak olbrzymie sumy na inwestowanie urządzeń produkcyjnych, ochronnych i higienicznych w zakładach przemysłu węglowego przeznacza nasze Państwo Ludowe. Istnieją w ustroju socjalistycznym olbrzymie możliwości doskonalenia procesów wybierania węgla, ażeby zwiększenie wydajności pracy łączyło się ściśle i nierozdzielnie z zapewnieniem dobrych i bezpiecznych warunków pracy.

Najważniejszym jednak czynnikiem, mającym decydujący wpływ na stan bezpieczeństwa pracy — jest człowiek. Aby jednak planowa walka z wypadkami dawała rezultaty musi być do niej wciągnięty w pierwszym rzędzie cały dozór techniczny, a następnie cała załoga górnicza. Należy podnieść o doboru technicznego zainteresowanie się zagadnieniami bezpieczeństwa pracy, szczególnie u dozoru średniego i niższego. Brak pełnej znajomości przepisów bezpieczeństwa pracy stanowi niejednokrotnie przyczynę biernego ustosunkowania się do tych spraw niektórych osób spośród dozoru technicznego. Odpowiednio przeprowadzone przeszkolenie dałoby na pewno bardzo dobre wyniki.

Dozór techniczny winien wzmocnić swą czujność. W czasie każdorazowej wizytacji stanowisk pracy, poza uwagami o miejscach zagrożonych należy przypominać przedostawę o odpowiedzialności jaką ponosi za powierzonych jego pieczy ludzi, z nim pracujących. Robotnicy, którzy dłuższy czas pracują w miejscach zagrożonych nie reagują często na przestrogi i lekceważą bezpieczeństwo. Należy ich bezwzględnie przekonać, że takie postępowanie grozi kalectwem a nawet śmiercią. Od dawna stwierdzono na podstawie doświadczeń, że akcja zwalczania wypadków przy pracy łączy się ściśle z zagadnieniami produkcyjnymi. Przekonano się, że bezpieczeństwo pracy stanowi konieczny warunek wydajności pracy.

Dziś, w dobie wzmocnionej walki o przebudowę życia gospodarczego kraju, sprawa ta nabiera szczególnej wagi. Mówimy i piszemy o tym coraz częściej, ponieważ staramy się jak najbardziej popularyzować wśród załogi prawidłowe poglądy na sprawy B. H. P.

Apeluję do całej załogi naszej kopalni by więcej czuwała nad własnym bezpieczeństwem, gdyż przez swoją nieuwagę wielu ludzi ulega wypadkom. Nasza kopalnia w miesiącu styczniu stała na pierwszym miejscu w całym zjednoczeniu pod względem wypadkowości, a jeśli bylibyśmy przeanalizowali przyczyny tych wypadków, to stwierdzilibyśmy, że górnicy lekceważą przepisy o bezpieczeństwie pracy i nie stosują się do nich. Zdarzają się również wypadki poza przedkami, spowodowane przez ludzi wsia dających w biegu na wozy.

Górniku! Czuwaj nad swoim bezpieczeństwem i tobie powierzonych

ludzi! Nadgórniku — zwracaj uwagę na miejsca zagrożone i przypominaj na każdym kroku o groźnym niebezpieczeństwie.

Jeżeli będziemy stosować te metody, na pewno zmniejszy się liczba wypadków, a przez zmniejszenie wypadków nasza kopalnia będzie mogła łatwiej wykonywać plany dzienne i miesięczne by dać Państwu węgiel, a załozde godziwy zarobek w postaci premii za wykonanie planu.

Wł. Wlazło
Zakł. S. I. P.

Jest źle...

Ostatnio na skutek interwencji Komitetu Wojewódzkiego PZPR na stało pewne ożywienie w pracy masowo — politycznej i kulturalno-oświatowej. Przeorganizowano względnie powołano do życia wiele komisji, które do tej pory istniały na papierze. Szczególną uwagę zwrócono na prace Kolegiów Redakcyjnych: radiowęzła, gazety ściennej i agencji pogładowej. Obecnie w toku toczącej się bitwy o węgiel praca tych Kolegiów winna przyspieszać iść na siłę bo to co do tej pory jest zrobione nie wystarczy. Jeszcze zbyt rzadko wychodzą u nas błyskawice, jeszcze nie może nikt zdecydować o szkodzie pieniędzy na zakup nowych portretów dla przedmiotów pracy. Również Komitet Redakcyjny Radiowęzła zbyt mało otrzymuje materiałów do audycji. Niedociąganie te wpływają w dużej mierze na to, że jeszcze nie potrafimy oprzeć się w pracy na szerokim aktywie.

Jeszcze dziś wielu towarzyszy piastuje po kilka „honorowych” funkcji, i nie może podjąć nawiąłowi obowiązków. Przykładem niech będzie fakt, że ob. T. Plaska niezależnie od tego że jest przewodniczącym Kolegium Redakcyjnego gazety zakładowej, jest jednocześnie kierownikiem radiowęzła i jednocześnie przewodniczącym Komitetu Redakcyjnego Radiowęzła i jego odpowiedzialnym redaktorem. W praktyce wygląda to tak, że człowiek ten nie wie co robić i co zostawia na później.

Dzisiaj nie wolno nam już pracować od przypadku do przypadku, na obecnym etapie praca kulturalno-oświatowa musi stać na wysokim poziomie. Jest to jednak możliwe przy udziale szerokiego aktywu społecznego, który musi wychować organizację: partyjną, ZMP i związkową. A na tym odcinku nie ma jeszcze systematycznej pracy, często nie dostrzegają się ludzie, którzy mogą i potrafią coś zrobić dla kopalni.

Myślę, że ta krótka notatka, chociaż nie wyczerpuje zagadnienia pracy masowo-politycznej pomoże organizacji partyjnej, związkowej i ZMP rozpocząć stałą i systematyczną pracę z aktywnym kulturalno-oświatowym.

KOMUNIKAT

Jak nas informuje inspektor szkolenia zawodowego, w dniu 10. 11. 53 r. uruchomiony został zgodnie z planem szkolenia na rok 1953, kurs dla 19 słuchaczy. Wykładowcą tego kursu jest inż. Mazur.

Dział szkolenia nie zapomina również o szkoleniu zawodowym kobiet. W dniu 3. 11. 53 r. wysłała na 10 mies. kurs laborantów przemysłu węglowego ob. ob. Kular i Nowak.

ZŁA DYSCYPLINA PRACY bumelanci — wróg naszych planów nr 1

W dniu 30. I. 1953 r. w Pałacu Młodzieży w Katowicach, na spotkaniu z aktywnym gospodarczo-partyjnym przemysłu węglowego, przemawiając do braci górniczej, Prezes Rady Ministrów tow. Bolesław Bierut powiedział: — „Największym niebezpieczeństwem w przemyśle węglowym, największym wrogiem wykonania planu, największym wrogiem górników jest istnienie w wielu miejscach zły stan dyscypliny pracy”.

Nawiązując do wielkich wskazań tow. Bieruta, należy opisać sytuację ośnośnie dyscypliny pracy w naszej kopalni. Przed wejściem uchwały o zabezpieczeniu socj. dyscypliny pracy, absencja nieusprawiedliwiona kształtowała się jak następuje: W roku 1946 ogółem nieusprawiedliwionych dniówek 18226, królem bumelantów był ob. Stanisław Chlebicki. W roku 1947 ogółem nieusprawiedl. dniówek 17966. Notorycznym szkodnikiem był ob. Józef Czupryn. W roku 1948 ogółem nieusprawiedl. absencja wynosiła 11.011 — a oto przewodniczący tej wielkiej armii nierobów, ob. Władysław Białczyk. W roku 1949 absencja wynosiła ogółem nieuspr. dniówek 17.807 (wśród bumelantów przodował ob. Józef Słomka).

Nadszedł rok 1950. Klasa robotnicza jako właściwy gospodarz budujący ustrój socjalistyczny, wkroczyła na drogę dalszego pokojowego budownictwa, wykonania historycznego, gigantycznego Planu 6-letniego. Celem zapobieżenia fluktuacji siły roboczej oraz zahamowania rozwydrzonej i nieusprawiedliwionej absencji w maju 1950 roku weszła w życie ustawa o dyscyplinie pracy.

Przylatująca większość załóg górniczych z zadowoleniem przyjął fakt ukazania się ustawy. Poważna armia „bumelantów, szkodników gospodarczych, nierobów” na przestrzeni lat od 1945 do 1950 roku do ustawy ustosunkowała się wrogo. Bohatersko pracująca armia górników zaś tonami węgla przekraczaniem swych zobowiązań dała właściwą odpowiedź bumelantom, nierobom oraz rodzinie i zagranicznej reakcji, która bazując na głupocie i naiwności bumelantów usiłowała osłabić naszą jedność moralno-polityczną, o raz zahamować nasz marsz ku socjalizmowi.

Cofnijcie się bracia górnicy myślą wstecz w minione lata od 1945 do 1950, ile roboczo-godzin, ile straconych ton węgla przyniosły Państwu i Wam bumelantwo i niezdyscyplinowanie załogi. Czy ustawa z maja 1950 r., aczkolwiek przyjęta przez Was entuzjastycznie, była należyście realizowana?

Niestety, samokrytycznie stwierdzić musimy, że nie. I tak na przykład, w miesiącach sierpnia i września 1950 r. absencja kosztowała nas 3.320 dniówek, a niepoprawny mi i złośliwie naruszającymi usługę byli:

Józef Gawlik 22 dniówki (bum.)

Stanisł. Domagała 24 dn. (bum.) Henryk Kwieciń 36 dniów. (bum.) którzy dawno już musieli opuścić szeregi naszej załogi.

Do końca 1950 r. oraz w roku 1951 i 1952 ilość bumelantów przedstawiła się:

a) ilość bumelantów, b) ilość dniówek

Za cały rok:			Opuszczone dniówki	
1950	1951	1952		
a) 527	a) 714	a) 829		
b) 14.969	b) 20.782	b) 23.970		

Jak kierownictwo naszej kopalni, Rada Zakładowa, Org. Partyjna oraz organizacje społeczne, wyjaśniały znaczenie ustawy i jakie stosowały środki wychowawcze celem zmniejszenia ilości bumelantów — nierobów i różnych obiboków? Organizacje społeczne z Organizacją Partyjną na czele z Radą Zakładową wytrwale i konsekwentnie w pracy polityczno-gospodarczej wyjaśniały załozde cel i znaczenie ustawy, oraz szkody wynikające z nieprzestrzegania ustawy.

Opornych i złośliwych przedstawiono kierownictwu naszej kopalni, które wyczerpując wszelkie środki wychowawczo-poglądowe w stosunku do chronicznych bumelantów występowało na drogę karnąsadową.

Tak to w tym okresie skierowano do sądu spraw i zwolniono bumelantów:

R o k			
1950	1951	1952	
ilość skier. spr.	163	522	249
do sądu			
ilość dyscypl. zwolnionych	—	99	73

Trzeci rok Planu 6-letniego dobiegał końca, ofiarne pracujący górnicy — armia górnicza realizowała nakreślone zadania przez Państwo, umacniając tym samym znaczenie Międzynarodowego Ruchu Obrońców Pokoju, tymczasem druga grupa gospodarczych szkodników, tak zwanych bumelantów, poważnie osłabiła wykonywanie zadań produkcyjnych, co też w pewnej mierze uwydatniło się w niewykonaniu zadań planowanych w 1952 r.

Załoga naszej kopalni ustosunkowała się do przemówienia i Budowniczego Polskiego Ludowej, tow. Bolesława Bieruta wypowiedziała zdecydowaną walkę bumelantom okradającym swoją rodzinę i swoich towarzyszy pracy. W pierwszej kolejności zwolniono dyscyplinarnie „wytrawnych” i wyspecjalizowanych bumelantów, kilkakrotnie już karanych jak:

1) Florczykiewicz Stanisł. (przy mowach dwukrotnie i przyrzekając ponawę opuścił 39 dniówek);

2) Banasik Alfons (pieciokrotnie karany, opuścił 23 dniówki);

3) Dudek Jan (ośmiokrotnie karany, opuścił 12 dniówek);

4) Niechciał Tadeusz (karany czterokrotnie, trzykrotnie przyimowany i zwolniony z pracy, opuścił 30 dniówek);

5) Cebula Jan (trzykrotnie karany, opuścił 25 dniówek);

6) Białas Władysław (trzykrotnie karany, opuścił 92 dniówki);

7) Karbowniczek Stanisław (dwukrotnie karany, opuścił 44 dniówki);

W następnej kolejności, również z trzaskiem i hukiem wylecieli mniej sławni bumelanci:

1) Niziorski Stefan	11
2) Kozioł Wincenty	38
3) Gajewski Jan	18
4) Szezak Stefan	11
5) Bramkiewicz Mieczysł.	29
6) Bławat Franciszek	45

Smutnym objawem jest, że w szeregach zwolnionych znalazły się kobiety:

Opuszczone dniówki	
1) Kajda Zenona (panna)	60
2) Piotrowiak Gen. (panna)	18
3) Piekarska Bogusł. (w)	27

Ponadto w dalszej kolejności zwolniono 15 niepoprawnych bumelantów. Załoga naszej kopalni odczekała z ulgą. Towarzysze mówią: — Skończyły się dobre czasy bumelantów, przestana okradać nasze rodziny z zarobków, wreszcie nasza kopalnia rytmicznie i planowo zaczyna wykonywać swoje plany!

„Bumelant, to wróg naszych planów Nr 1!”

Edward POTĘPA

W trosce o kobiety pracujące

Troska o zdrowie człowieka pracy, winna być naczelnym hasłem dyrekcji każdego zakładu produkcyjnego, bowiem tylko zdrowa załoga może być zabezpieczeniem wykonywania zadań na odcinku planu gospodarczego.

Jednym z czynników podtrzymujących nasze zdrowie jest czystość i higiena osobista. Jednak niezmiennie trudno jest utrzymać higienę osobistą górnika z kop. „Zawadzki”, dlatego że łaźnia przystosowana do potrzeb załogi z roku 1939, która była o wiele młodsza od dzisiejszej nie spełnia swojego zadania. Dzisiaj przyjrzyjmy się z bliska tylko wycinkowi tego problemu, to jest łaźnia dla kobiet, których około 130 pracuje w brudnych robotach — na dole i sortowni. Ponieważ sortownia z łaźnią nie korzystna, po prostu dlatego że nie ma miejsca, zajmijmy się tylko tymi z dołu, których jest 32. Pracują przeważnie na dwie

zmiany, czyli szesnaście kobiet wyjedzie z dołu mniej więcej o jednym czasie i idą do łaźni przebrać się i umyć. Otóż w tym właśnie miejscu zaczyna się tragedia, bowiem łaźnia dla kobiet nazywa się mikroskopijna kajutka w której znajduje się jedna wanna i dwa prysznice. Pięć albo sześć kobiet wchodzi do wanny i zapełniają sobą bez reszty tę tzw. łaźnię. Aby było przedsięwzięcie inne czekać, niejednokrotnie idą się tylko nad wanną zamiast kąpać.

Prysznice jest wykorzystywane bardziej racjonalnie, ale za to pochłania więcej czasu, a przecież inne jeszcze czekać i niecierpliwi się. Jeżeli wśród czekających są samotne kobiety, mieszkające przy rodzinach, czy nawet nie, jak np. młoda koleżanka Krystyna Musiał, no to jeszcze półbiedy. Ale zdarza się, że czeka ob. Madej Stanisława z oddz. VI która ma rodzinę

składającą się z 7-miu osób (3 pracuje także na kop. Zawadzki) dla której każda stracona minuta jest bezcenna, to wtedy jest już gorzej. Ob. Madej mówi: „Jest tak ciasno, że nieposob jest się rozbierać, no i poza tym to czekanie”.

Ob. Szota Helena z oddz. II jest także mężatką, małką i gospodynią — tak samo spiesz się po pracy do domu a mieszka w Będzinie a tymczasem łaźnia (o której pewnie nikt nie myśli) kradnie jej drogie minuty czasu. Może ob. Szota ma ominąć łaźnię i wsiąść do tramwaju po to aby ludzie w promieniu kilku kroków w trosce o swoje ubranie odsuwali się nie od niej wprawdzie, ale od brudu, który znajduje się na jej odzieniu. W domu nie ma czasu od razu myć się gruntownie, ponieważ wpada w trans zajęć domowych, których ciężar gatunkowy jest równy pracy zawodowej. Wieczo-

rem ogromnie znużona całodziennym wysiłkiem fizycznym — czy ma siłę i warunki ku temu aby umyć się tak jak trzeba? Wątpię, ponieważ jeszcze wiele domów nie posiada tego nieodzownego czynnika kultury od strony wewnętrznej — to jest łaźni. Smutne to, niemniej — jednak prawdziwe. Kobiety korzystające z łaźni stwierdzają, że winna ona służyć jedno razowo tylko tyłu osobom, na ile jest przeznaczona. Taki stan, jaki panuje obecnie z punktu widzenia higieny i innych jeszcze czynników jest niesłuszny i winien być jak najrychlej zlikwidowany. W trosce o swoje zdrowie kobiety pytają Dyrekcję kop. Zawadzki, kiedy rozwiąże ten problem na naszej kopalni.

Z ostatniej chwili telefon: Dowiadujemy się, że dyrektor adm. ob. Otto Antoni pisał w sprawie łaźni do MG jedn nak interwencja pozostała bez odpowiedzi.

O mechanizacji słów kilka...

Wielka szkoda Józefie — żeś nie w zeszłym tygodniu nie słyszeł Jana. Jak mi kłamał uchwale Rządu z 3 stycznia. Wyjaśnił mi dokumentnie, że działanie uchwały leży w naszych robociarskich rękach. W naszych rękach — leżą nasze zarobki.

— Jan podkreślił, że — jednocześnie — uchwala styczeńowa wskazuje drogę, jaka — między innymi i nas — górników z kop. „Gen. Zawadzki” powiedzie do sukcesów... Mechanizacja produkcji, nowa technika współzawodnictwa, podnoszenie własnych kwalifikacji i zakordowanie możliwości jak najwięcej robot na dole — oto główne wytyczne, jakie nam wskazuje nasz Rząd.

— No wiecie Mateuszu i wy Janie — naprawdę żaluję, że nie mogłem wysłuchać tego coście Janie powiedzieli. Już nawet przyzwyczaiłem się do tych naszych gadek — że mi bez nich nijako. Myślę — że i dziś Janie, też coś powiecie do rzeczy, jak to zwykle bywa — a my oba z Mateuszem, naladujemy solidnie tytoniem stare cebuchy i przebiegając uszami, by nie uronić ani jednego słowa — słuchać będziemy uchem, a nie jak się to mówi — brzuchem...

Jan uśmiechnął się do swych towarzyszy.

— Widzę, że i Wy Józefie zaczynacie gładko gadać — dobry to znak, bo dotąd to od Was nie można było słowa kupić! Wnet zdaje się nadejść taki czas, że Wy mnie złuzujecie, a sami też zaczniecie prawić... A jest do prawdy zawsze o czym, a to dla tego, że przemiany naszego życia postępują bardzo szybko. Z każdym niemal dniem zmienia się styl naszej pracy, ulepsza się, znajduje się coraz doskonalsze sposoby, żeby sobie ulżyć w pracy a jednocześnie zwiększyć wydajność, słowem — obecnie nadchodzi okres — że tak powiem — mechanizacji i techniki. Mówiąc o tym właśnie — nie można nie wspomnieć przeszłości. Gdzie tam było dawniej myśleć o mechanizacji i technice!

...W przodku pólnadzy ludzie z wysiłkiem, aż mdlały ręce, ciupali kilofami w oporną calinę, napędzali łopate po łopacie wozy węglem. Potem wyciskali je na główny przekop. Mięśnie pod skórą napinały się jak postronki. Od ciągłego, rytmicznego schylania się, w gardle morderczo paliła zgaga... Ręce i łopata — oto jedyne narzędzia. Ze ciężko? — Ze ludzie ostatkiem sił gonią? — Ale kogo to mogło obchodzić?!

— Nie podoba Wam się? To dowidzenia, wolna droga! — wrzeszczeli właściciele kopalni i hut, spasieni na krzywdzie ludzkiej, strasznej krzywdzie klasy robotniczej.

Musiło się podobać! Cóż było robić! — trzeba było żyć, dzieci wołały chleba, żony milcząco oczekiwały na te parę marnych groszy. Opasły kapitalistom opłacało się. Ludzka siła robocza była tania, daleko tańsza od nowych, drogich maszyn. Z przeludnionych wsi przybywały do miast coraz to nowe zastępy ludzi w pogoni za pracą. Po co więc drogie maszyn? Tańszym kosztem, ludzkim krwawym potem władcy kopalni i hut napędzali pieniądźmi swe bezdenne kieszenie, hulali po Monte Carlo...

— Tak było — pamiętacie to chyba obaj — Józefie i Mateuszu — ale całkiem się zmieniło otąd — odkąd w swe ręce władzę ujął nasz Rząd robotniczo-chłopski. Rząd Ludowy zwrócił specjalną uwagę na górnictwo, jako że ono było najbardziej zacofane pod względem technicznym. W spadku po kapitalistach odziedziczyliśmy kopalnie, w których wrębówka, transporter gumowy, czy też rynny potężne były ostatnim krzykiem techniki. Systematycznie do kopalni zaczęły napływać nowe urządzenia i maszyny — w myśl uchwały Rządu z 30 listopada 1949 r. o jak najszybszym zmechanizowaniu najcięższych robot w przemyśle węglowym.

— My — starzy praktycy dołowi — wiemy przecież, że najbardziej uciążliwą pracą przy wydobywaniu węgla jest urabianie i ładowanie. Na tę też robotę zwrócono specjalną uwagę. Na pomoc górnikom zaczęły napływać wspaniałe wrębówki, wrębowladawarki, strugacze. Przelom

w mechanizacji zapoczątkowały kombajny „Donbass” — wyprodukowane przez naszych radzieckich kolegów.

Bo też — wspaniała to maszyna! Równocześnie — oddziela węgiel od pokładu, kruszy go i ładuje na transporter. Tym samym dawna prymitywna praca górnika — to beznadziejne ciupanie kilofem — stała się pracą wykwalifikowanego mechanika. I muszę Wam dodać Józefie i Mateuszu — w naszym przemyśle węglowym pracuje już 25 kombajnów. Każdy kombajn — to prawdziwy skarb! Wydajność na ścianie z 11 ton przy pracy ręcznej, wzrosła do 20 a nawet do 25 ton.

Na chodnikach pojawiły się ładowarki tzw. „Kaczki dziobry”. Tu tam zamiast wydajności 3 ton, przy pracy „kaczki” osiąga się nawet 10 ton.

Wrębowladawarki, transportery zgrzeblowe, zmechanizowany transport — wszystko zostało oddane do dyspozycji górnika, by praca jego stała się lżejsza a jednocześnie by mógł więcej zarobić... — A może Janie, wiecie — jakie są perspektywy w polskim przemyśle węglowym na przyszłość? Ciekawi mnie to bardzo, a przyznam się, że nie wiele o tym wiem...

— O przyszłości najlepiej mówią cyfry Planu 6-letniego. Urabianie mechaniczne wzrośnie z 28 proc. w 1950 r. na 67 proc. z końcem Planu 6-letniego, a transport z 85 proc. na 95 procent. Dodać jeszcze należy — że czyn-

nych będzie 200 kombajnów węglowych, cała masa ładowarek mechanicznych, tysiące transporterów zgrzeblowych — oto obraz przyszłości, takiej przyszłości, kiedy maszyna zastąpi pracę człowieka, stając się jego wiernym przyjacielem...

— I mówię Wam Józefie i Mateuszu — bezpowrotnie raz na zawsze zerwiemy z obrazami przeszłości, usuniemy prymitywne metody produkcji, wprowadzimy maszyny, które służą człowiekowi, a przez to czynią jego pracę lżejszą i wydajniejszą...

— Zupełnie się z Wami zgadzam, a myślę, że i Józef też. Wyście Janie — naprawdę bardzo ciekawie powiedzieli o tej mechanizacji, a już najbardziej — o tym ciupaniu kilofem w węgiel. Sam to pamiętam doskonale i teraz gdy wspominam te czasy — zaraz mi na myśl przychodzi... dzieciol, który całymi godzinami ciupie dziuplę w drzewie. Myśmy dawniej byli takimi „ludzkimi”, a raczej „podziemnymi” dzieciolami, ale...

... ale jest już późno i dość na dziś gadki, trzeba już iść do chałupy, bo stara i tak będzie „mamrała”, że późno. Zresztą jutro mamy rańszą dniówkę, trzeba się wyspać, by czasem nie zasnąć. A Jędruszek musi przecież być no — co najmniej na 120...

— Tak, tak, no to cześć!
— Cześć Janie!
— Serwus Mateuszu!

Roman Kapuściłk

Awaria, której mogło nie być

W m-cu lutym trwa mobilizacja w przemyśle węglowym. Postawiono przed nami zadanie rytmicznego wykonywania planu miesięcznego. Wszyscy to rozumiemy i chcielibyśmy by nasz zakład był przykładem dla innych, by zasłużył na tytuł najlepszej kopalni naszego zjednoczenia czy całego przemysłu węglowego, a droga do tego wiedzie przez systematyczne wykonywanie planów dziennych.

Jak zaś wygląda wykonanie naszych planów dziennych o tym nie trzeba mówić. Widzimy wszyscy jak daleko po dniu spadamy coraz niżej, jesteśmy coraz dalej od wykonania planu miesięcznego, a gdzie należy szukać przyczyny zła?

Jedną z ważniejszych przyczyn na naszej kopalni są awarie. Ileż to setek ton tracimy dziennie z powodu awarii przenośników taśmowych i łańcuchowych, ile cennego czasu marnujemy na przestoje. Ale czy awarie mogą wytłumaczyć nasze braki wydobywcze? Nie! Nie my bowiem jesteśmy zależni od awarii, ale awarie od nas. Analizując głębiej przyczyny powstania awarii, zawsze dojdziemy do rezultatu do człowieka, który

ją spowodował. Czasem człowiek ten tkwi poza naszym zakładem, jednak w większości wypadków winę ponosi członek naszej załogi.

Przytoczę tutaj kilka przykładów. W jednym z odd. odano ścianę do podsadzenia. Brygada tamiarska zbudowała tam, na następnej zmianie przerwano podszkawkę i pustą przestrzeń wypełniono piaskiem. Nagle woda wyrwała się spodemy tam zabierając z sobą piasek, płynnie pochylni na chodnik przewożowy i grozi zalaniem transformatora.

Na szczęście powiadomiony na czas oddział elektryczny przysłał swoich ludzi, którzy odłączyli transformator i uchronili go przed zniszczeniem. Jednak musiano wyłączyć prąd na okres czterech godzin i przez ten czas kilkanaście ludzi nie mogło pracować a oddział nie mógł wykonać w tym dniu planu.

Czy tutaj działała „siła wyższa”? A gdyby brygada tamiarska zdawała sobie sprawę z ważności swej pracy i wkopała tamę głębiej w piasek oraz założyła płótno głębiej w kierunku starej taśmy, czy doszłoby do tej awarii? Na pewno nie.

Zespół ścianowy przystępuje do pracy. Na ścianie ol-

brzymie bloki węgla, wagi kilkuset kilogramów. Chcąc szybko wybrać węgiel ze ściany, załoga nie zwraca uwagi na bloki, rzuca je na przenośnik zadowolona, że tak szybko idzie praca. Lecząc każde urządzenie, każda maszyna obciążona jest na pewną przepustowość. Jak człowiek obciążony nadmiernie ciężarem musi się zalać, tak i maszyna nadmiernie obciążona psuje się, albo silnik nie mógł podołać i został spalony. Czy zespół ścianowy znalazł coś na niewłaściwym pośpiechu? Wymiana silnika trwała kilka godzin, węgiel został na ścianie, znowu stracono kilkaset ton i zniszczono silnik. Czy można tę awarię tłumaczyć słabym silnikiem? Nie! Silnik obliczony jest na pewną ilość węgla na przenośniku, której jeżeli nie przekroczymy pracujemy rytmicznie w ciągu całej zmiany.

Przykładów takich można by przytaczać tak wiele jak wiele mamy awarii na naszym zakładzie pracy. Zastanówmy się więc, czy nie warto pracować uważniej, czy nie „czas skończyć z barbarzyńskim stosunkiem do maszyn” — jak to trafnie określił tow. Bierut w swoim referacie wygłoszonym do aktywu górniczego.

Zacznijmy wreszcie dbać o maszynę — naszego sprzymierzeńca, który ułatwi nam wykonanie planu. Dbajmy wszyscy, robotnicy i dozór, nie przechodźmy obojętnie obok wypadków niszczenia urządzeń przez niedbalstwo, a wtedy zniknie sprzed naszych oczu widmo awarii, wtedy z uśmiechem wykonamy nasze codzienne plany i nasz wspaniały Plan Sześciolatni.

K. T. R.

Inż. Solarz

Głos racjonalizatora

Na dole kopalni wozy opróżniane są z urabku za pomocą łańcuch Gallia spinany odpowiednim złączem, do którego z ko-

pchane są za pomocą specjalnego zapychacza, który posiada łańcuch Gallia spinany odpowiednim złączem, do którego z ko-

lei przymocowana jest łapa zapychacza. Łańcuch Gallia posiada po trzy łupki z każdej strony, przy czym jego podziałka wynosi 51,5 mm., zaś całkowita długość łańcucha 33 m.

Dawniej łączenie łańcucha odbywało się w ten sposób, że przy ostatnim ogniwie ucinano się zewnątrz łupkę, aby otrzymać potrzebne przesunięcie poprzeczne złącza, a pozostałe dwie ścisłały się tak, by przylegały do siebie i dopiero wtedy łączyło się je złączem przy pomocy sworzni. Powyższy sposób powodował duże trudności w wykonaniu połączenia, gdyż odbywało się ono w miejscu mało dostępnym, poza tym łańcuch był wybitnie osłabiony, albowiem w miejscu połączenia pracowało z każdej strony po dwie łupki zamiast trzech, co powodowało liczne awarie. W chwili nadejścia połączenia na koło łańcuchowe, łańcuch w tym miejscu często się zrywał na skutek osłabionego przekroju.

Powyższe trudności i niedociągnięcia zaobserwował Roman Sitko pracujący w Wydziale Maszyn Dołowych jako ślusarz maszynowy.

W wyniku tej obserwacji, zastosował on wykonane przez siebie usprawnienie w postaci specjalnego złącza przedstawionego na rysunku. Usprawnienie to daje szybkie spięcie łańcucha, bez potrzeby uprzedniego przygotowania go do tej czynności, gdyż w wycięcia złącza wchodzi wszystkie trzy łupki łańcucha, przy czym złącze posiada już odpowiednie przesunięcie poprzeczne. W połączeniu tym odpowiadają dodatkowe czynności wykonywane poprzednio jak: ucinanie jednej łupki, wyginanie pozostałych, a natomiast otrzymujemy większą wytrzymałość połączenia złącza z łańcuchem, oraz mniejsze zużycie czasu na wykonanie połączenia. Przed usprawnieniem zrywanie łańcucha następowało około dwa razy w miesiącu, przy czym na jego reperację zużywano dwie roboczogodziny, a całkowita żywotność łańcucha wynosiła około 3-4 miesięcy.

Obecnie po zastosowaniu trójpalczastego złącza zwiększyła się wytrzymałość łańcucha tak, że zrywa się on teraz raz na trzy miesiące, a na wykonanie reperacji używa się tylko około 45 min. Zwiększyła się również ży-

wność łańcucha, która wynosi obecnie około 4-5 miesięcy.

Na podstawie powyższych danych wyliczono oszczędność roczną jaką przynosi dane usprawnienie naszej kopalni. Wyniosła ona 1,910,12 zł. w stosunku rocznym. Na tej podstawie wypłacano ob. Romanowi Sitce premię w wysokości 241 zł.

K. T. R.

Inż. Solarz

Jedziemy na „rolkę”

Mobilizacja na węgiel, mobilizacja do wykonania planu miesięcznego również nie bez echa pozostaje wśród pracowników wierzchni szczególnie wśród pracowników administracji naszej kopalni. Co pewien czas grupa odważniejszych i bardziej bojowych pracowników umysłowych mobilizuje się na węgiel, pracując na dole dodatkowe dniówki, dając wkład w wykonanie Planu 6-letniego. Jedziemy na tak zwane „rolki”, które gdy są dobrze zorganizowane dają widoczne rezultaty, czy to w postaci dodatkowo załadowanych ton węgla na przodku, czy też w oczyszczeniu całych odcinków konstrukcji taśmowych, bądź też w poznaniu i zbliżeniu się do ciężkiej i znożnej a jednak zaszczytnej pracy górnika.

Jeden warunek to dobrze zorganizowana „rolka” to znaczy wydanie zgłaszającym się ubioru i butów, odprawianie ludzi na czas, wydanie lamp, przygotowanie sprzętu i roboty na oddziałach oraz przydzielenie zadań do wykonania.

Lecz nie zawsze są te warunki spełnione. Pomijając już trudności gospodarcze, jak brak butów czy ubrań dla zjeżdżających — napotyka się na innego rodzaju przeszkody. Najbardziej dotkliwa jest na naszej kopalni „choroba” czekania. Czekają na sprzęt, czekają na zjazd, czekają na sprzęt i czeka się na... systematyczne usuwanie przeszkód „obiektywnych”. Ten „nowotwór” również i swymi mackami sięga do „rolkarzy”. Ludzie stoją w kolejce po lampy i nagle się dowiadują, że lamp nie ma, lamp zabrakło. Lampiarz zdenerwowany entuzjazmem pracy dołowej mówi, że nikt z dozoru nie powiedział, aby lampy były przygotowane. Jeżeli to nagle niespodziewana przeszkoda da się usunąć, więc lampiarz oprawia lampy na oczekiwaniu opóźniając zjazd lub kiedy nie ma warunków do tego rozkłada beznadziejnie ręce i oświadcza, że lamp nie ma.

Nasza zaradność wtedy idzie

w tym kierunku, że bierzemy jedną lampę na dwóch (a zdarzyło się, że z jedną trzech ludzi zjeżdżało na dół). Po przyjeździe na oddział jest się świadkiem komicznej lecz przykrej sceny: dozorca drapie się w głowę i narzeka beznadziejnie na brak lamp. Wreszcie wysła swoich bojowych szperaczy w pole za łopatami. Dobrze kiedy szperacze stoją na wysokości zadania i znajdują ukryty sprzęt w „zakamarkach” oddziału. Gorzej, jak wracają strapieni z pustymi rękami. Wtedy to odrywa się zamki w magazynie i nowicjusze zostają mianowani na górników przez wręczanie im broni starych gwardzistów jak Gradzików, Grobelnych, Widorów, Bączaków i innych.

Te wszystkie ceremonie więcej lub mniej poważnie zabierają dużo czasu. Dochodzi godz. 24 kiedy wreszcie można wyruszyć na naznaczone miejsce pracy. Często się zdarza, że po przyjeździe na przodek słyszy się „o! możecie jeszcze posiedzieć dopiero „wiertamy” a jeszcze będziemy strzelać. I znów się czeka.

Czy nie lepiej byłoby jeżeli nie ma przygotowanych przodków dać ludzi do oczyszczenia konstrukcji taśmowej?

A jak wygląda praca samych „rolkarzy”. Często trafiają się wśród nich tacy, którzy jadą tylko po to, aby wziąć pieniądze a nie dać ze siebie. Inna kategoria honorowych i uświadomionych to ci, którzy deklarują i podpisują się kilkakrotnie a dotychczas ani raz nie zjechali. Jeszcze inni to tacy, którzy zawsze muszą wykonywać pracę zleconą i mają nawal pracy w swoim wydziale.

A teraz krótki apel do samych rolkarzy: — sprzęt, który otrzymasz, przynieś z powrotem do magazynu. Nie gub lamp! Wyposażone ubranie i buty zwracaj te, które otrzymałeś.

Zbigniew Zakrzewski

Nasi korespondenci zapytują dlaczego?

Kopalnia „Gen. Zawadzki” urządziła wystawę pt. „Wczoraj, Dziś i Jutro Kopalni”. Wystawa znajduje się w świetlicy Straży Pożarnej. Wystawa jest piękna, plansze są ładnie wykonane i warto je wystawić obejrzeć. Niestety nikt tego nie może zrobić, bo wystawa jest stale zamknięta. Wystawa kosztowała 36 tysięcy złotych a nikt jej nie może oglądać. Samo pomieszczenie świetlicy przedstawia dużo do życzenia bo nie ma tam ani podłogi ani sufitu, a na interwencje tow. Szczepaniaka dyr. administracyjny Otto nie reaguje i nie robi w celu należytego wykorzystania świetlicy. Wracając jednak do sprawy wystawy wyjaśniam, że jej tytuł tzn.

„Wczoraj, Dziś i Jutro” należy czytać: Wczoraj otwarta, Dzisiaj zamknięta, Jutro nieczynna.

* * *

Już kilkakrotnie poruszano sprawę zbiornika na karbid, znajdującego się vis a vis kiosku OZR.

Nic jednak nie pomaga i w dalszym ciągu pyl karbidowy pokrywa bułki, kielbasę itp.

Kiedy wreszcie ten tępy upór administracji zostanie przełamany i „ozdoba” placu kopalni zostanie przeniesiona np. koło elektrowni lub kotłowni.

M. KOZERA

Jak powstało życie na ziemi (8)

Owe drobnutkie mikroskopijne (dostrzegalne tylko przez mikroskop) odrobiny ożywionego białka, to właściwie byli praprapradziadkowie wszystkiego, co żyje dziś na ziemi: zarówno najprostszych istot jednokomórkowych, jak wszystkich, — jakże ogromnie rozmaitych w swych formach roślin, jak wszystkich zwierząt, od malutkiego, brzęczącego pod sufitem komara, aż po „pana” przyrody — człowieka.

Tak więc opowiedzieliśmy, jak uczony radziecki I. Oparin wyobraża sobie powstanie istot żywych. Dlatego zatrzymaliśmy się tak długo nad tymi przypuszczeniami.

Nie są one tylko wymysłem, opierają się bowiem o sprawdzone dane naukowe.

1. Wiemy już dziś jak wyglądała ziemia w okresie swego powstania, wiele wiemy o tym, z czego się składa i w jakim stanie była wówczas owe składniki.

2. Wiemy, że białko jest niezbędną dla życia.

3. Wiemy z czego się składa białko — z szeregu prostych składników.

4. Znamy wiele prawd rządzących łączeniem cząsteczek białka między sobą.

5. Wiemy, że wszystkie istoty żywe są ze sobą spokrewnione i że wszystkie one powstały z żyjątek należących do niewielu grup bardzo drobnych i bardzo prostych.

Jeżeli dowiemy się w jaki sposób powstały te grupy najprostszych istot będziemy tym samym

wiedzieli, jak powstało życie na ziemi. Oprócz teorii (nauki) Oparina istnieje szereg teorii innych uczonych. Wszystkie teorie, które nie są czystą fantazją, lecz posługują się danymi naukowymi, stwierdzają, że pierwsze istoty żywe po pierwsze: powstały przed milionami lat z substancji martwych, po wtóre: za konieczny warunek powstania życia uważają pojawienie się wysokozorganizowanego białka.

Najbardziej dobitnymi dowodami tych teorii są doświadczenia, jakie przeprowadzają różni uczeni w swych pracowniach. Uczenci, jak już mówiliśmy, sami tworzą składniki ciał roślinnych i zwierzęcych z substancji martwych i są na drodze do stworzenia wysokozorganizowanego

białka. Przekonywającym równie dowodem wszystkiego o czym tu była mowa są odkryte niedawno wirusy.

Wirusy są znacznie mniejsze od wszystkich znanych nam istot żywych — mniejsze nawet od bakterii. A przecież bakterie to żywe kuleczki, lub pałeczki tak małe, że dojrzeć je możemy przez silnie powiększające mikroskopy. Wirusów jednak przez zwykły mikroskop dojrzeć nie można. Dopiero wynaleziony niedawno mikroskop elektronowy pozwolił je zobaczyć. Wirusy są to małe, najmniejsze cząsteczki białka. Zastanawiającą właściwością wirusów jest to, że mogą one przybierać postać kryształków jak np. sól kuchenna. Wydałoby się zatem, że wirusy należą do przyrody martwej, jak sól. Z drugiej jednak strony wirusy mają właściwość istot żywych: rosną rozmnażają się bardzo szybko. Tak tedy wirusy są niezmiernie ciekawymi tworami, które będąc odrobina czystego białka mają zarówno cechy rzeczy martwych, jak i istot żywych. Są one dowodem, że między przyrodą martwą a istotami żyjącymi nie ma przepaści, że istnieją między nimi stopnie przejściowe: twory o cechach zarazem rzeczy martwych i żyjących. Są one następne dowodem tego, że najprostsze istoty żywe, od których mogły powstać wszystkie inne zaludniające dziś ziemię — to po prostu odrobiny wysokozorganizowanego białka.

Podsumowując wszystko, co tu jest powiedziane, upewniamy się że:

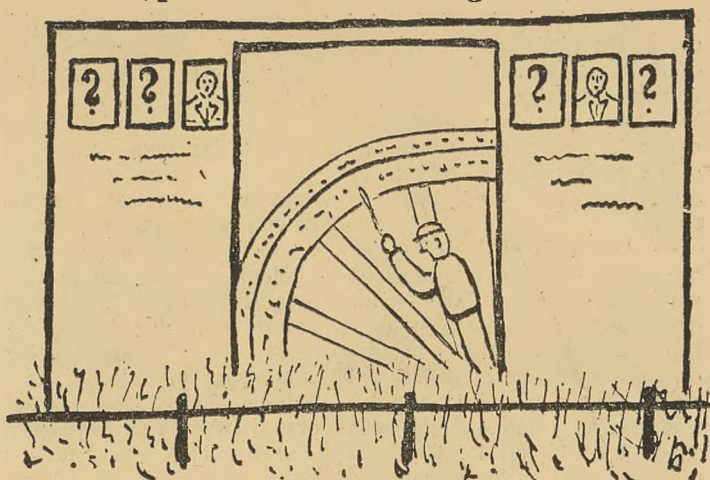
po pierwsze: zgodnie z genialnym przewidywaniem wielkiego uczonego Fryderyka Engelsa życie związane jest z białkiem. Drobiazgowo zorganizowane białko sama może mieć cechy życia.

Po wtóre: białko składa się z ciał martwych i uczęszających się bliscy do odtworzenia go w swych pracowniach.

Po trzecie: z tych prostych, wszystkich nam dobrze znanych i nie tajemniczego nie zawierających ciał martwych zorganizowanych w wysoce skomplikowane w swej budowie białko, powstały w ciągu trwającego miliony lat procesu wszystkie żywe, otaczające nas istoty zarówno rośliny jak i ludzie.

KONIEC

Nasza pralnia (pierze bez mydła)



Wszyscy cenimy naszych przodowników pracy, zrobiliśmy wspólną galerię i portrety.

Współzawodnictwo pracy to ruch żywy, zawsze ktoś przybywa, lub odchodzi, a u nas nic się nie zmienia..

— Czyżby nie było u nas przodowników?

— Nie, są ale nie ma podobno pieniędzy na portrety.

Już od paru miesięcy toczy się spór...

Kto ma dać...



Kino, teatr, fotoplastikon?

— Nie, to gabinet lekarski w ośrodku,

Wszystko tam jest „cacy”, tylko —

tylko o oknach zapomniano...

(Trzeba je jednak zamalować.)



Już siódma godzina, a jej jeszcze nie ma..

Co się jednak nie robi dla uroczej koleżanki,

— Kartę odbić to głupstwo — myśli uczynny

w zapale, „uczynności”, „ulatwia” życie,

próżniakom i nierobom.

Dział personalny zawiesił zegary

a nie wie, że niektórzy i tak chodzą na „wagary”.

NIEŚĆ POMOC CHORYM — TO WAŻNA SPRAWA

W trosce o zdrowie i życie nasze Rząd nasz polecił Zarządowi PCK przeprowadzenie masowego szkolenia najszerzszego społeczeństwa, a w szczególności w zakładach pracy udzielania pierwszej pomocy w razie wypadków lub nagłych zachorowań. Zarząd PCK przy kop. „Gen. Zawadzki” przystąpił do zorganizowania takich kursów dla członków załogi kopalni, które rozpoczęły się dnia 5 lutego 1953 r. i odbywać się będą dwa razy w tygodniu tj. we wtorki i piątki od godz. 14 do 16.

Aby kursy te mogły dać najlepszy wynik, Zarząd PCK przy kop. „Gen. Zawadzki” zwrócił się z prośbą do ob. dra Rogalskiego, ob. dra Gaerthnera i do ob. Piotrowskiej, przełożonej Ośrodka Zdrowia przy kop. „Gen. Zawadzki” o udzielenie zezwolenia na urządzenie wykładów w sali tegoż Ośrodka. Ob. ob. doktorzy Rogalski i Gaerthner i ob.

Ciekawa książka dla propagandzistów

Z dnia na dzień, z tygodnia na tydzień wzrasta się coraz bardziej walka o przedterminowe wykonanie Planu 6-letniego na każdym odcinku naszej gospodarki. W związku z tym, na obecnym etapie współzawodnictwa socjalistycznego ważną rolę odgrywa propaganda jak najszerzej zastosowania nowej przodującej techniki i najszybszego oraz jak najlepszego jej opanowania. Dlatego też propaganda produkcyjno-techniczna winna się przede wszystkim skupić na odcinkach wydajności pracy i wzmocnienia tempa produkcji.

Na wszystkich etapach budownictwa socjalistycznego nasi nauczyciele Lenin i Stalin przywiązują ogromną wagę do rozwoju propagandy produkcyjno-technicznej, jako do jednego z potężnych środków komunistycznego wychowania mas pracujących. W roku 1921 W. I. Lenin uczył prowadzenia ciągłej systematycznej trwałej, cierplivej, wielostronnej, szerokiej propagandy produkcyjnej, przeprowadzenia jej w skali ogólnopaństwowej.

Ostatnio ukazała się na półkach księgarskich niezwykle ciekawa książka S. Garsztajna pt.: „Masowa propaganda techniki w zakładach pracy” w której autor omawia znaczenie propagandy produkcyjno-technicznej w walce o podniesienie poziomu kulturalno-technicznego klasy robotniczej, w walce o odbudowę i dalszy rozwój gospodarki narodowej i rolę związków zawodowych w rozwijaniu propagandy produkcyjno-technicznej. Dalej porusza autor formy i metody tej propagandy oraz rolę gabinetów produkcyjno-technicznych w klubach i domach kultury i twórczej współpracy pracowników nauki i produkcji.

Książka ta winna się znaleźć w ręku każdego działacza partyjnego i związkowego, każdego działacza kulturalno-oświatowego. Ułatwi ona niewątpliwie właściwe prowadzenie pracy propagandowej z zagadnieniami produkcyjno-technicznymi każdego zakładu pracy.

Książkę „Masowa propaganda techniki w zakładach pracy” można nabyć we wszystkich księgarniach „Domu Książki” w cenie 5,70 zł.

Piotrowska nie tylko nie przychyliła się do prośby Zarządu PCK, ale pomimo nawału pracy sami podjęli się najchętniej prowadzenia wykładów.

Zdawałoby się, iż kursy te odbywać się będą przy największej frekwencji. Zarząd PCK stworzył najlepsze warunki dla słuchaczy, gdyż sala wykładowa jest czysta, widna, miła i zaopatrzona we wszystkie tablice anatomiczne, które ułatwiają należyte i łatwe zrozumienie wykładanego przedmiotu, wykładowcy z całym oddaniem prowadzą wykłady, aby wzbudzić chęć i uwagę wśród słuchaczy. Kierownictwo kopalni, ułatwiając słuchaczom uczęszczanie na kursy, poleciło kierownikom* działów zwalniać ich o jedną godzinę wcześniej. Kierownicy działów tak jak ob. Łabędź, główny księgowy, ob. Saltarski, kierownik rachuby i ob. Zakrzewski Zbigniew, kierownik ruchu załogi, pomimo iż sprawia im to niekiedy ogromne trudności w utrzymaniu ciągłości pracy, nie tylko że zwalniali swoje pracownice wcześniej, ale sami starają się wpłynąć na słuchaczki kursów, aby chętniej uczęszczały na wykłady. Lecz niestety, kursy te nie odbywają się

tak, jakby należało się spodziewać. Kursistkami są prawie wszystkie pracownice umysłowe i prawdą jest, że wśród nich jest dużo takich, które przychodzą na wykłady punktualnie i z całą uwagą słuchają wykładów, ale jest też wiele takich, które lekceważą sobie ten szczytny obowiązek uczęszczania na wykłady i nie wiadomo, czy te nasze koleżanki są tak aspołecznie ustosunkowane do szkolenia po linii PCK czy też z innych przyczyn.

Drogie Koleżanki! Zarząd PCK przy kop. „Gen. Zawadzki” tą drogą apeluje i zwraca się do Was z prośbą, abyście zmieniły swój stosunek do w/w szkolenia i uczęszczały punktualnie na kurs PCK, gdyż tego wymaga od Was społeczeństwo i nasz Rząd, który otacza nas wszystkich swą opieką, dba o nasze zdrowie, a w szczególności o zdrowie świata pracy. Szereg osób zasługuje na wyróżnienie, których nazwiska w przyszłości podamy do prasy. Jednocześnie nadmieniamy, iż nazwiska opieszalszych kursistek podawać będziemy w przyszłości do naszej gazetki.

Kazimierz Kula.
Przewodniczący PCK

Praca w przemyśle węglowym to zaszczyt

Przemysł węglowy odgrywa niezmiernie ważną rolę w gospodarce naszego Państwa. Poza dostarczaniem węgla na cele opalowe, dostarcza on węgiel zakładom produkcyjnym i w ten sposób umożliwia wytwarzanie dóbr konsumpcyjnych.

Jednak daleko ważniejsze jeszcze znaczenie ma przemysł węglowy dla budowy socjalizmu w Polsce. Zaopatrując w węgiel ciężki przemysł przyczynia się do wyrobu maszyn i urządzeń, potrzebnych do budowy nowych zakładów produkcyjnych, a co za tym idzie do wzrostu potęgi Polski Ludowej.

Oddając zaś Państwu do dyspozycji węgiel, który jest naszym cennym materiałem eksportowym, daje Polsce możliwość o-

trzymywania z zagranicą niezbędnych maszyn i urządzeń, które dotąd nie są jeszcze wyrabiane w rozbudowującej się dopiero Polsce.

Dzięki ofiarnej pracy polskiego górnika i dzięki braterskiej pomocy Związku Radzieckiego przez dostarczenie Polsce nowoczesnych maszyn i urządzeń górniczych oraz dzielenie się z nami doświadczeniami i zdobyczami naukowymi, nasz przemysł węglowy stale się rozwija i w ten sposób umożliwia wykonanie planów gospodarczych, mających na celu ugruntowanie socjalizmu w Polsce Ludowej i zapewnienie dobrobytu jej obywatelom.

Dlatego też praca w przemyśle węglowym jest naszym obowiązkiem zarówno wobec Państwa, które przez tę pracę nabiera potęgi, tężyny i możliwości stałego kroczenia ku socjalizmowi, jak również wobec naszych współobywateli, a także nas samych i naszych dzieci, gdyż pracą tą zbliżamy nadejście chwili pełnego dobrobytu dla klasy pracującej w Polsce.

Obowiązek ten jest wielce zaszczytny. Górnik pracujący na węglu, wie, że stoi w pierwszym szeregu bojowników o sprawiedliwość społeczną, o socjalizm w Polsce, jej rozkwit i siłę. Górnik zdaje sobie sprawę, że swoją pracą wykruwa szczęśliwą przyszłość nie tylko dla siebie i swoich bliskich, lecz również dla całego narodu. Z dumą też nosi swój mundur górniczy w przekonaniu, że dobrze służy swojej Ojczyźnie i ludowi.

Znaczenie pracy w górnictwie węglowym jest należycie oceniane przez Rząd Polski i Partię. Widzimy to np. w nadaniu przywilejów zawartych w „Karcie Górnika” oraz opiece jaką otacza się pracowników tego przemysłu. To też społeczeństwo z szacunkiem

patrzy na mundur górnika i jego pracę, zdając sobie sprawę z jego przodującej roli.

Kopalnia „Gen. Zawadzki” ma także swoich bohaterów pracy i to zarówno wśród starszych załogi jak i wśród młodzieży wstępującej w jej szeregi.

Gdyby tylko między tymi dwoma zespołami było pełne zrozumienie kolektywnej siły, to nie byłoby trudności, których sami nie mogliby pokonać. Zniknęłyby wtedy wszelkie awarie niszczące ich siły i obniżające zarobek.

A. Otto

Frontem do młodzieży

Mineło już wiele dni od tego czasu, kiedy w drodze awansu społecznego zabrano z naszego zakładu przewodniczącego koła Z.M.P. kol. Kaczmarek. Do tej pory nie zadano jeszcze wybrać nowego przewodniczącego, a rozumiałą jest rzeczą, że bez kierownictwa, organizacja Z.M.P. nie może być żywotną tak jak była. I właśnie z tego wynikają wszystkie braki i niedociągnięcia w pracy naszej organizacji. Nie ma kto zająć się analizowaniem wszystkich poszczególnych członków, nie ma kto systematycznie przydzielać im konkretnych zadań i przestrzegać ich wykonania, a przecież to najbardziej wychowuje i wyrabia u członka poczucie obowiązku i jego przydatności w organizacji. W naszej organizacji dzisiaj „pracuje” tylko zarząd a i ten ostatnio zaczął zasypiać.

W obecnym czasie mówi się dużo o upadku moralności wśród młodzieży, który pozostawiła nam w spuściznę wojna, o bikiarstwie i przenikaniu dzikiej

„kultury” z zachodu. Państwo nałożyło obowiązek na każdego młodego człowieka, a przede wszystkim ZMP-owca walczyć z wszystkimi przejawami demoralizacji. A co w tym kierunku zrobiła organizacja ZMP-owska na naszej kopalni? Dosłownie nic. Od pewnego czasu świetlica Z.M.P-owska na Koszelewie zajmująca dwa widne pomieszczenia stoi zamknięta na klucz. Radio i adapter, które się tam znajdowały stoją bezużyteczne, nie spełniają swych zadań, nie służą młodzieży. A my spokojnie patrzymy, jak młodzież Koszelewa i okolicznych dzielnic spędza całe popołudnia wolne od pracy na ulicy lub w „koszelewskim” parku, gdzie rozrywką jest granie w karty. I ta młodzież właśnie — to najpodatniejszy grunt do siania bikiarstwa. Czym bowiem mają zająć się i o czym mówić wszyscy ci młodzi chłopcy zbierający się tam? Oczywiście o głupstwach, o detektywach z przedwojennych groszowych powieści. Kto ma im mówić o

szkodliwym wpływie takich książek, kto ma im wskazać nowe o odpowiedniej tematyce, uczące obowiązków i uczciwego życia? — Właśnie aktywni ZMP. Jeśli młodzież nie w przyszłości spełni pokładane w niej nadzieje musi mieć silne kierownictwo, trzeba wykazywać jej błędy i złe postępowanie a tego nie nauczy jej „koszelewski” park czy ulica. I dlatego, najwyższy czas, by wreszcie świetlica na Koszelewie gościnnie otworzyła swe drzwi, by radio i adapter znalazły się na swoich miejscach a ZMP-owcy zaciągnęli dyżury w świetlicy i wreszcie obudzili życie kulturalne w naszej organizacji. Są możliwości organizowania wspólnych wycieczek do kin, do teatru i opery. Można by organizować wieczory świetlicowe z głośnym czytaniem fragmentów dobrych książek a na pewno pomogło by nam to, do wspólnego poznania się między sobą, do wyszukiwania młodych talentów, pomogło by rozpalic zapal do pracy i nauki.

(—) Krystyna Stacha



Redaguje: Kolegium
Druk: RSW „Prasa” Katowice
R-4-11074